

Mironczuk, Jan

Rzymskokatolicy a inne wyznania chrześcijańskie w powiecie ostrołęckim

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 21, 75-101

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Mironczuk

Rzymskokatolicy a inne wyznania chrześcijańskie w powiecie ostrołęckim

Wprowadzenie

Rzecz dotyczy stosunku katolików wobec chrześcijańskich mniejszości wyznaniowych w powiecie ostrołęckim. Zakres chronologiczny pracy obejmuje zasadniczo okres XIX i XX w. – wcześniej na tym terenie nie występowały właściwie żadne mniejszości religijne¹.

Katolicy w powiecie ostrołęckim w swoich dziejach zetknęli się łącznie z przedstawicielami ośmiu innych wyznań chrześcijańskich zorganizowanych w większe czy mniejsze wspólnoty wyznaniowe², nie licząc pojedynczych przypadków odmienności konfesyjnej. Można właściwie mówić o trzech falach, uwarunkowanych historycznie, pojawiania się innych chrześcijańskich wyznań w powiecie ostrołęckim. Pierwsza przypadła na czasy zaborów – wówczas to najpierw za rządów pruskich pojawili się ewangelicy (luteranie), a następnie po przejęciu Mazowsza przez Rosję- prawosławni; były to więc wyznania „zaborcze”. Druga fala z grubsza odnosi się do okresu II RP, powstały i rozwinęły się wówczas „sekty” katolickie – mariawici i „narodowcy” (Polski Narodowy Kościół Katolicki). Trzecia obejmuje wyznania, które zaistniały w powiecie ostrołęckim już po II wojnie światowej – świadkowie Jehowy (wyłonili się z przedwojennych badaczy Pisma Świętego), adwentyści, zielonoświątkowcy i baptyści.

1 Co prawda, z Ostrołęki pochodził teolog kalwiński Stanisław Sudrowski, ale stale przebywał w Wilnie (W. Woźniak, *Stanisław Sudrowski z Ostrołęki, pisarz kalwiński z XVI wieku. Szkic o życiu i książkach*, Ostrołęka 1987). Już pod koniec istnienia Rzeczypospolitej w sąsiadującej z luteranickimi Prusami parafii Myszyniec mieszkało 49 ewangelików.

2 J. Mironczuk, *Mniejszości wyznaniowe chrześcijańskie w Ostrołęce i powiecie ostrołęckim, od schyłku XVIII w. do współczesności, Ostrołęka 2007*

Celem pracy jest uchwycenie uwarunkowań, przejawów i skutków nastawienia dominującej (pod względem liczebnym bardziej nawet niż na innych terenach polskich) większości rzymskokatolickiej do pojawiających się przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich w powiecie ostrołęckim. Rzecz można rozpatrywać na trzech płaszczyznach – stosunku kleru katolickiego do wymienionych mniejszości wyznaniowych, władz lokalnych oraz „zwykłej” ludności. Zachowane źródła, przede wszystkim archiwalne, nie zawsze oczywiście pozwalają na pełną rekonstrukcję zamierzonego zadania. Siłą rzeczy, raczej uwypuklone zostały sytuacje konfliktowe, gdy „coś się działo”. Należy jednak, już na wstępie, stwierdzić, że Ostrołęckie należało do terenów polskich stosunkowo „spokojnych”, jeśli chodzi o podjęte zagadnienie.

Katolicy a wyznania zaborców

Po trzecim rozbiorze powiat ostrołęcki został włączony do powstałych tzw. Prus Nowowschodnich, podzielonych na dwa departamenty – płocki i białostocki. Władze pruskie zmniejszyły liczbę powiatów. Powiat ostrołęcki rozszerzono także na tereny rozwiązanych powiatów ostrowskiego i nurskiego. Podjęta w tym czasie akcja sprowadzania osadników z Królestwa Pruskiego (ewangelików) objęła głównie b. powiat ostrowski (gm. i parafia Jasienica) oraz samą Ostrołękę, gdzie przybyło kilkanaście rodzin luterańskich i parafię Myszyniec. Łącznie w powiecie ostrołęckim znalazło się za rządów pruskich 148 rodzin z Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Było to zdecydowanie najmniej ze wszystkich 6-u powiatów w departamencie płockim, np. w pow. lipnowskim – 3500 rodzin (część z nich przybyła już przed rządami pruskimi), pułtuskim – 700, przasnyskim – 428³. Po zakończeniu rządów pruskich w 1807 r., część ewangelików (wojskowi, urzędnicy) opuściła departament płocki, większość jednak pozostała.

Akcja osadnicza władz pruskich sprawiła, że miejscowa ludność katolicka z niechęcią odnosiła się do przybywających ewangelików, zwłaszcza w powiatach, gdzie przybyło ich najwięcej – lipnowskim i płockim, nazywając ich obraźliwie, mianem „lutry”, „Szwaby”, „szkopy”, „capy”⁴. Również wśród duchowieństwa katolickiego występowa-

³ Zob. A. Kociszewski, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów 1976, s. 57.

⁴ Por. Z. Kukier, *Pogranicze etnograficzne dobrzyńsko-mazowiecko-płockie*, „Notatki Płockie” 1981, z. 2, s. 15-16.

ły postawy niechęci do innowierców, a zwłaszcza do ich duchownych.

Struktura wyznaniowa w parafiach katolickich powiatu ostrołęckiego w 1817 r.

Tabela 1

Parafia	Katolicy			Akatolicy			Żydzi			Ogółem ludność
	M	K	Ogółem	M	K	Ogółem	M	K	Ogółem	
Andrzejewo	1247	1216	2463	nie ma			52	58	110	2573
Brańszczyk	1035	1005	2040	5	5	10	48	34	82	2132
Brok	1137	1359	2496	9	4	13	129	116	245	2754
Czerwin	902	866	1768	nie ma			105	96	201	1969
Goworowo			3416			28			310	3754
Jasienica	1367	1281	2648	320	308	628	98	99	197	3473
Kadzidło	3256	3055	6311	19	13	32	68	52	120	6463
Kleczkowo	633	574	1207	8	6	14	33	41	74	1295
Myszyniec	4727	4546	9273	148	162	310	198	187	385	9968
Nowa Wieś	475	370	845	7	9	16	35	36	71	932
Ostrołęka	1339	1400	2739	172	166	338	24	19	43	3120
Ostrów Maz.	992	1152	2144	19	49	68	248	278	528	2738
Piski	651	644	1292	nie ma			42	58	100	1392
Rzekuń	882	842	1724	11	15	26	97	98	195	1945
Zaręby Kośc.	698	662	1360	nie ma			200	265	465	1825

Źródło: M.M.Grzybowski, *Struktura wyznaniowa diecezji płockiej według spisu Adama Michała Prażmowskiego z 1817 r.*, "Notatki Płockie" 1981, z. 1, s. 15-19.

Uwaga: Akatolicy - taką nazwą w opisywanym czasie określano protestantów, M - mężczyźni, K - kobiety,
- w skład pow. ostrołęckiego w l. 1799-1866 wchodził b. i późniejszy pow. ostrowski..

Świadczą o tym choćby skargi ewangelików do władz o „znieważenie wyznania ewangelickiego”. Przykłady takie wystąpiły choćby w Sierpcu i Łomży⁵.

5 J. Mironczuk, *Relacje ewangelicko-katolickie na Mazowszu Północnym w I połowie XIX wie-*

Innym przykładem świadczącym o pewnej niechęci katolików do przybyłych ewangelików była sprawa oskarżenia burmistrza Ostrołęki Stanisława Zielińskiego za rzekome użycie obraźliwym słów wobec zmarłego w marcu 1842 r. ewangelika Gotfryda Berga: „*pies [...] ma więcej wartości jak Dusza Luterska*”⁶. Ostatecznie jednak sprawa została umorzona.

Z zachowanego materiału archiwalnego wynika natomiast, że księża katolicy w powiecie ostrołęckim mieli co najmniej poprawne, a nawet dobre relacje z ewangelikami. Ks. Hochwald z parafii złotoryjsko-jasienińskiej przez kilkanaście lat sprawował funkcje urzędnika stanu cywilnego w gminie ewangelickiej w Jasienicy. Także już po powstaniu parafii ewangelickiej w Paproci Dużej, a po rezygnacji pierwszego pastora, tenże ksiądz został wskazany przez pastora na czasowego zastępcę. Ks. proboszcz ostrołęcki Wojciech Dłużniewski zaś nie stawiał żadnych przeszkód co do „*użycia Krzyża Świętego i światła do Exportacji ciała*” zmarłego ewangelika G. Berga⁷.

Po klęsce powstania listopadowego do Ostrołęki i powiatu zaczęli przybywać prawosławni Rosjanie. Migracja nasiliła się po powstaniu styczniowym, gdy większość urzędów zaczęli przejmować prawosławni. Pod Ostrołęką ulokowano ok. 5 tys. żołnierzy, a w całym powiecie ponad 8 tys. Z funduszy państwowych i wojskowych zbudowano 3 cerkwie: w 1889-1890 w Wojciechowicach (na początku XX w. na miejsce drewnianej postawiono murowaną), w 1901-1904 r. murowaną na „*Felkowej Górze*” w Ostrołęce, w 1908-1910 drewnianą w Myszyncu⁸.

Katolicy i przybywający prawosławni mieszkali „*obok siebie, ale nie z sobą*”⁹. Miejscowa ludność raczej nie wchodziła w inne niż tego wymagały przepisy urzędowe relacje z prawosławnymi. Dla kariery politycznej zdarzały się natomiast konwersje na prawosławie, jak również kobiety wchodziły w związki małżeńskie z Rosjanami ze stanu urzędniczego czy duchownego.

ku. *Sprawa ostrołęcka.*, „Zeszyty Naukowe OTN”, nr XIX, Ostrołęka 2005, s. 44-46.

6 Ibidem, s. 47-48.

7 Ibidem, s. 47-50; J. Mironczuk, *Ewangelicy w powiecie ostrołęckim do 1939 roku*, w: *Ewangelicy na północno-wschodnim Mazowszu w XIX i XX w. Studia i materiały*, pod red. M. Gnatowskiego, Łomża 2006, s. 97, 106.

8 J. Mironczuk, *Mniejszości wyznaniowe*, s. 36; W. Paprocka, *Myszyniec. Studium z dziejów miasta*, Warszawa 1993, s. 59.

9 Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, Ostrołęka 2002, s. 191.

Sytuacja zmieniła się diametralnie w wyniku I wojny światowej: w lecie 1915 r. Rosjanie wycofali się przed nacierającymi Niemcami, nastąpiła okupacja niemiecka, a w listopadzie 1918 r. odrodziła się Rzeczpospolita. W spadku po zaborcy rosyjskim w Ostrołęce i powiecie pozostało ok. 30 prawosławnych (18 w mieście) i trzy cerkwie.

Murowaną cerkiew w Wojciechowicach zamieniono na katolicki kościół garnizonowy. W maju 1921 r. do Wojciechowic przybył 5 Pułk Ułanów Zaslawskich (ulożono go tam ze względu na opuszczone koszary wojsk rosyjskich) i to dla niego został przeznaczony ten poprawosławny obiekt sakralny. *„W jego wnętrzu umieszczono tablicę marmurową, upamiętniającą 55 oficerów, podoficerów i ułanów 5 pułku poległych w walkach o niepodległą Polskę w latach 1918-1920. Poświęcenie kościoła i tablicy odbyło się 13 sierpnia 1921 roku, a ceremonii tej dokonał przybyły z Warszawy, w asyście kanclerza Jachimskiego, ksiądz biskup polowy Stanisław Gall”*¹⁰.

W sprawie cerkwi na Felkowej Górze przy ul. 11 Listopada (b. Ostrowska) do tej pory błędnie uznawano, iż to nowe władze polskie utworzyły w opuszczonej świątyni „skład nafty i złomu”¹¹. W rzeczywistości to władze okupacyjne niemieckie utworzyły tam skład wojskowych materiałów, który to został przejęty przez starostwo ostrołęckie po klęsce Niemców¹². W marcu 1923 r. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, zarządzające także majątkiem pocerkiewnym, poleciło przekazać „budynek byłej cerkwi prawosławnej w Ostrołęce w celu oddania go do czasowego użytku na potrzeby miejscowej Macierzy Szkolnej na warunkach dzierżawnych [do czasu - J. M.] uregulowania sprawy ostatecznego przeznaczenia cerkwi i kaplic prawosławnych w Rzeczypospolitej w drodze ustawodawczej”¹³.

Dłużej ciągnęła się sprawa przekazania cerkwi w Myszyncu. Władze gminne kilkakrotnie zwracały się do wyższych instancji o przy-

10 J. Dziewirski, J. Kijowski, H. Maćkowiak, *5 Pułk Ułanów Zaslawskich. Zarys dziejów*, Ostrołęka 1991, s. 50.

11 M. Papierzyńska-Turek, *Polityka państwa wobec Kościoła Prawosławnego w okresie II Rzeczypospolitej*, w; www.ortodox.pl.

12 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. 1216 (Majątki pocerkiewne 1919-1938), s. 150, Pismo Magistratu m. Ostrołęki z dn. 22 II 1919 r. do MWRiOP.

13 AAN, MWRiOP, sygn. 1216, s. 164, Pismo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych nr 277-R.VI/23 z dn. 17 III 1923 r. do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku (dalej: UWB).

dział pozostawionego budynku. W grudniu 1925 r. skierowano pismo do MWRiOP: „*W osadzie Myszyniec Starostwa Ostrołęckiego znajduje się budynek pocerkiewny, który obecnie jako taki nie służy za dom cerkiewny [...] Budynek ten miał na celu zgromadzenie wiernych z bylej rosyjskiej Straży Granicznej; z chwilą jednak opuszczenia [...] przez wojska rosyjskie, budynek nie ma na celu istnienia, a wskutek braku specjalnej opieki ulega ruinie i profanacji. Nadmieniam się, że postawiony był za fundusze wyasygnowane z Kasy Skarbu Państwa Rosyjskiego. Nabożeństwo odprawiane było raz w miesiącu przez duchownego prawosławnego, który przyjeżdżał z Ostrołęki. Dozór Szkolny gminy Myszyniec reasumując powyższe, doszedł do przekonania, że istnienie tego budynku jest bezcelowe [...] prosi o przyznanie tego budynku razem z placem Dozoru Szkolnemu, który materiał użyje na budowę szkoły, a plac przeznaczony na urządzenie wzorowego ogródka dziecięcego*”. Prośba Dozoru Szkolnego została wsparta przez posłów ziemi łomżyńskiej Adama Chętnika, R. Bielickiego i A. Mieczkowskiego¹⁴.

Znikoma liczba prawosławnych i ewangelików w powiecie ostrołęckim po I wojnie światowej prowadziła do całkowitej ich asymilacji. Czy było to też wynikiem niechęci większości katolickiej do nich? Nie odnaleziono materiałów archiwalnych świadczących bezpośrednio o takiej postawie w Ostrołęckiem. Jednakże w tym okresie następowały konwersje z prawosławia (odnaleziono 7 takich przypadków) i luteranizmu (2 przypadki) na katolicyzm¹⁵. Niewątpliwie świadczyłyby to o sporym dyskomforcie wyznaniowym, a co za tym idzie o pewnym nacisku otaczającej większości katolickiej.

Rzymskokatolicy a „sekty” katolickie

Do początków XX w. rzymskokatolicy w powiecie ostrołęckim stykali się z innymi wyznaniem, które były też obce narodowo. Różnice były łatwo zauważalne. Sytuacja stała się bardziej skomplikowana wraz z pojawieniem się mariawityzmu i „narodowców”, zwanych też „hodurami” lub na wsi ostrołęckiej po prostu „hodorami”.

14 AAN, MWRiOP, sygn. 1215, s. 753, Pismo Dozoru Szkolnego gm. Myszyniec (J. Kliszcz, St. Topa, A. Fronczak, Ign. Bretz) z dn. 21 XII 1925 r. do MWRiOP; także, s. 755, Pismo z Sejmu RP z dn. 5 II 1926 r. do MWRiOP. W. Paprocka, op. cit., s. 59, całkowicie błędnie i niezrozumiale podaje: „*W r. 1913 z braku wyznawców prawosławia cerkiew sprzedano z licytacji*”.

15 Archiwum Diecezjalne w Łomży (dalej: ArŁm), Acta Conversorum (dalej: AC).

Początki i rozwój mariawityzmu związane są z działalnością Marii Franciszki Kozłowskiej¹⁶.

Mariawici w powiecie ostrołęckim pojawili się niemal jednocześnie w dwóch katolickich parafiach – w Jelonkach (parafia ta właściwie mieściła się na pograniczu powiatu ostrowskiego i ostrołęckiego) i Kadzidle. W Jelonkach proboszczem w 1905 r. został ks. Serejko (lub: Zerejko) i mimo, że zaczął zakładać mariawitów, to szczęściem był tylko rok i ruch nie rozwinął się szerzej.

Proboszczem parafii katolickiej w Kadzidle (wyodrębnionej w 1740 r. z parafii w Myszyncu¹⁷) w lutym 1905 r. został ks. Michał Turowski i mimo, że sam nie skłaniał się do mariawityzmu, to nowe wyznanie dotarło w tym czasie do jego parafii. W wielu parafiach katolickich mariawityzm był „zaszczepiany” przez proboszczów lub wikariuszy sąsiednich parafii. *„W Chorzeliach i Kadzidle pracował w roli wikaryusza ks. Wacław Żebrowski, Maryawita. Dzięki jego naukom, gorliwości kapłańskiej a zwłaszcza życiu bez skazy, Kurpie mieli możliwość przekonania się, że kapłan Chrystusowy, to nie jakaś oderwana, poetyczna mrzonka, ale człowiek z krwi i kości [...] Tak też i nasi Kurpie. Zapoznawszy się z działalnością i owocną pracą kapłana-Maryawity, całem sercem przylgnęli do tego ruchu, który takich kapłanów w społeczeństwie naszym zrodził”*¹⁸. W lutym 1906 r

ks. Żebrowski przybył do wsi Długi Kąt i tam w prywatnej kaplicy należącej do rodziny Prusaczyków zaczął odprawiać nabożeństwa.

W kwietniu 1906 r. została odczytana encyklika papieska o potępieniu mariawityzmu. Wydaje się, że pod naciskiem ks. Turowskiego, proboszcza z Kadzidla, właściciel kapliczki Konstanty Prusaczyk odmówił ks. Żebrowskiemu udostępniania jej na nabożeństwa mariawickie. *„Katolicy – jak i w innych okolicach kraju – garście tych wyznawców wyrzadzali najwstrętniejsze sceny. Wybijano naszym maryawitom okna, do studzien wlewano naftę, przy spotkaniu witano ich rozgłośnem ... beczeniem [...] Gdy maryawici zakrzętnęli się około wzniesienia świątyni i poczęli zwo-*

16 Por. St. Rybak, *Mariawityzm. Studium historyczne*, Warszawa 1992; S. Gołębiowski, *Maria Franciszka Feliksa Kozłowska 1862-1921. Życie i dzieło*, Płock 2002.

17 Ks. W. Jemielity, *Myszyniec centrum kościelnym Puszczy Zielonej*, „Zeszyty Naukowe OTN” nr XI, Ostrołęka 1997, s. 93.

18 „Kalendarz Maryawicki” 1909, s. 46. Ks. Żebrowski był wikariuszem w Kadzidle od kwietnia 1904 do września 1905

zić materyały, „prawowierni”, chcąc przeszkodzić temu, zorganizowali w Kadzidle napad i drzewo zabrawszy, maryawitów pobiwszy, podali ich jeszcze do sądu, jako przywłaszczenie cudzego drzewa. Na skutek tej skargi, skatowany w czasie napadu, maryawita Cichocki, wyrokiem sądu gminnego został skazany za wyrąb własnego drzewa na więzienie”¹⁹. Ks. Żebrowski, w obawie o swoje bezpieczeństwo, opuścił Długi Kąt.

Część miejscowej ludności jednak z wyraźną aprobatą odniosła się do nauk głoszonych przez propagatorów mariawityzmu. Niektóre osoby, które pozostały przy rzymskim katolicyzmie, nie widziały nic zdrożnego w budowie mariawickiej świątyni²⁰. Poza Długim Kątem mariawitami zostawali niektórzy mieszkańcy z Tatar, Kadzidla, Lelisa, Jeglijowca, Szafarni, Gibalki, Gleby²¹.

Po powstaniu II RP sytuacja mariawitów pogorszyła się. Powstanie ich wyznania w okresie zaborów i „opieka” carska (zarzut niewłaściwy, gdyż tolerancyjna polityka caratu była wymuszona wrzeniem rewolucyjnym 1905-1907 i objęła różne sekty, także na terenie prawosławia) czyniły „podstawę” do zarzutu „antypolskości”²². Niechętny czy wręcz wrogi stosunek do mariawitów prezentowali proboszczowie katolickich parafii. Z nieukrywaną satysfakcją przypisywali duchownym mariawickim niewłaściwy stosunek do władz odrodzonej Rzeczypospolitej: „*stawił się osobiście zawezwany przeze mnie niżej podpisanego proboszcza Antoni Mąka szeregowiec zapasowy rocznik 1902 zam. w Dąbrówce i w obecności pełnoletnich świadków [...] oświadczył, że w miesiącu lutym r. b. [1924 – J. M.] ożenił się z Heleną Wiśniewską z Lelisa parafii Kadzidleńskiej, ponieważ jest wojskowym, a nie mógł wykazać się pozwoleniem odnośnych władz na zawarcie związku małżeńskiego, przeto proboszcz Kadzidleński odmówił mu pobłogosławienia ślubu, wobec czego wzmiankowany młodzieniec zwrócił się do Księdza Marjawickiego, który przyjeżdża do Długiego Kąta obsługiwać swoich współ-*

19 Ibidem, s. 47.

20 Wywiad z Mieczysławem Mielnickim (ur. 1934 w Brzozówce, wyzn. rzymskokatolickie, emerytowany nauczyciel) z dn. 18 IX 2005 r. (w posiadaniu autora): „*Mój dziadek woził drzewo na budowę kościoła w Długim Kącie*”.

21 W wym. miejscowościach byli mariawici wg spisu powszechnego z 1921 r. – za: Z. Niedziałkowska, *Kurpie. Bory Ostrołęckie*, Warszawa 1988, s. 201-207.

22 W prasie („Szczerbiec”, „Rzeczpospolita”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”) z pierwszych lat II RP występowały dość często takie insynuacje – wycinki prasowe w: AAN, MWRiOP, sygn. 1431.

wyznawców, i ten, bez żadnego zezwolenia władz wojskowych, chętnie mu ślubu udzielił w kaplicy marjawickiej w Długim-Kącie nadmieniając, że rząd dla tego ograniczył śluby wojskowych, aby nagnać sobie do kieszeni pieniędzy za udzielanie pozwoleń na zawieranie ich związków małżeńskich”²³. W powyższej sprawie zostało wszczęte postępowanie na drodze sądowej. Oskarżony został ks. Władysław Zbirochowicz, zamieszkały w Górcie Powielińskiej pow. pułtuskiego, a dojeżdżający do Długiego Kąta. Oskarżony przyznał, że udzielił ślubu, ale nie wiedział, że nupturient jest w wojsku, poza tym jego narzeczona pochodziła z rodziny mariawickiej. Szeregowiec Mąka zeznał przed sądem, że ks. Zbirochowicz nic mu nie mówił o rządzie. „Mówili o tem tylko ludzie, którzy się opierali na tem, iż ksiądz parafii Kadzidleńskiej powiedział do mnie, abym zaprzestał wszelkich starań do zawarcia związku małżeńskiego, bo to mnie może kosztować około miljarda marek polskich. Ja zaś po ślubie wyraziłem się jeszcze, że nie wydałem miljarda marek i mam kobietę. Gdy się dowiedział o tem Ksiądz Kolator, zawezwał mnie do siebie i na tej podstawie co ludzie mówią dodał w swoim piśmie do Księdza Dziekana w Ostrołęce rzekomo wypowiedziane przez Księdza Marjawickiego zdanie odnośnie rządu”²⁴.

W początkach II RP parafia mariawicka w Długim Kącie, zwana w strukturze Kościoła Mariawitów Kadzidłowską (ambicje uczynienia mariawicką parafii katolickiej?), liczyła 315 dusz czy może raczej tyle osób przejawiało zainteresowanie mariawityzmem²⁵. Zdecydowana większość okolicznej ludności pozostała katolicką, toteż niewątpliwie istniał silny nacisk na mniejszość mariawicką, co powodowało ich konwersje na katolicyzm: „Roku 1929 dnia 24 stycznia [...] stawił się Stanisław Mydlowski vel Mydło liczący lat 27, mieszkaniec wsi Jeglijowca parafii Kadzidło i oświadczył, co następuje: Przed czterema laty wziąłem ślub z Florentyną Dawidówną, mającą wówczas lat 36 w Długim Kącie wo-

23 AAN, MWRiOP, sygn. 1431, s. 226-227, Pismo proboszcza parafii Dąbrówka ks. P. Kolatora z dn. 13 IV 1924 r. do ks. dziekana w Ostrołęce.

24 AAN, MWRiOP, sygn. 1431, s. 232-233, Protokół z dn. 17 VIII 1924 r.; także, s. 230, Zeznanie oskarżonego Zbirochowicza Wł. (brak daty); także, s. 229, Pismo UWB nr L.AD. 3758/2 z dn. 10 X 1924 r. do MWRiOP Wyzd. Wyznań.

25 Taką liczbę podaje wykaz parafii Katolickiego Kościoła Mariawitów – AAN, MAP, sygn. 1066, s. 114-125, jednakże z danych powszechnego spisu ludności w 1921 r. wynikało, że ta liczba była kilkakrotnie mniejsza – 25 osób w gm. Dylewo i 46 osób w gm. Nasiadki, czyli łącznie 71 osób – za: Z. Niedziałkowska, *Kurpie*, s. 197.

bec duchownego Kozłowity [pogardliwa nazwa mariawitów, od Mateczki Kozłowskiej – J. M.]. Uczynilem to z wyrachowania, namówiony, że tam ślubu dają darmo. W tym związku żyliśmy spokojnie, mniemając, że ślub nasz w ten sposób zawarty jest ważny i że tym postępkem wiary katolickiej się nie wyrzekamy. W czasie kolędy tegorocznej Ksiądz Wikary dowiedziawszy się o tak zawartym naszym małżeństwie, wyjaśnił nam, że ono jest nieważne i że dziecka, którego się spodziewamy, nie ochrzczi [niepewna czytelność ostatniego wyrazu – J. M.] po katolicku, bo nie ma pewności, że ono po katolicku będzie wychowane i wreszcie, jeśli chcemy być w zgodzie z Katolickim sumieniem, to koniecznie należy ślub odbyć w kościele katolickim i wszystko wypełnić, co władza kościelna zaleca. Postuszni temu wezwaniu i uznając swoje błędy, pragniemy jak najrychlej naprawić swój lekkomyślny postępek i najpokorniej błagamy o dopełnienie nad nami koniecznych formalności prawnych, abyśmy oczyszczeni na sumieniu mogli otrzymać ślub w swoim parafialnym kościele oraz uprawnić swoje dzieci, zrodzonych w tem [...] małżeństwie”²⁶.

Na początku 1932 r. do mariawityzmu przyznawało się już tylko 46 osób mieszkających w 6 wsiach, na ogólną liczbę 9743 osób w parafii kadzidłańskiej²⁷. Pomimo zamieszkiwania wówczas w Długim Kącie

26 ArŁm, PK, Pismo proboszcza parafii Kadzidło ks. K. Kulińskiego z dn. 24 I 1929 r. do Kurii Diecezjalnej Łomżyńskiej (dalej: KDL). Sposób zawierania małżeństwa w kościele parafialnym w Kadzidle mógł jednak czasami budzić zastrzeżenia niektórych parafian – także, List Józefa Kaczorka z Chudka do biskupa łomżyńskiego (list wpłynął 8 X 1935 r.): „Z bólem serca zawiadamiam o fakcie jaki miał miejsce w Kadzidle dnia 2 IX to jest w dniu ślubu mojego [...] Otóż dnia wymienionego przybiliśmy do Kościoła parafialnego w Kadzidle w celu zawarcia związku małżeńskiego, a gdy nie mogłem uiścić żądanej sumy za ślub ponieważ jestem biednym robotnikiem to Pan organista oświadczył że ślubu nie dostanę za taką sumę, a proźbi moje azebi raczono mi zaczekać to ja resztę należności uiszcę i po ślubie atem wcale słuchać nie chcieli. Dopiero gdy przybiła druga para również do ślubu wtenczas kazano mi iść do kościoła ale nie kazano mi się zbliżyć do ołtarza dotąd as wzięła tamta para ślub wtenczas kazano mi się zbliżyć do ołtarza ale przestano grać na organach zgaszono światło i zasłonięto obras Matki Boskiej i to jest dla mnie ciosem tak bolesnem ze nie mogę się stem pogodzić. Bo zgadzam się z tem ze nie grano na organach poczas ślubu mojego [...] natomiast nie mogę się pogodzić stem ze obras Matki Boskiej jest wylacnie dla tych tury dobrze zapłacą bo sumą którą ja zapłaciłem za ślub jest niewielka dla Księdza kanonika i pana organistego ale dla mnie jest bardzo durza bo ja muszę nato pracować więcej jak miesiąc w dodatek tej pracy trudno znaleźć. Powysze fakty mogą potwierdzić liczni świątkowie”.

27 ArŁm, PK, Pismo proboszcza parafii Kadzidło ks. K. Kulińskiego z dn. 27 I 1932 r. do KDL.

ks. Grzegorza Wojciecha Czwarzoga i atrakcji finansowej w usługach religijnych²⁸, nastąpił tak duży odpływ wiernych, że podczas zebrania parafian 12 maja 1932 r. postanowiono kościół przenieść z Długiego Kąta do Brzozówki, gdzie było wówczas najwięcej wiernych²⁹. Część ludności katolickiej naśmiewała się z mariawitów nazywając ich m.in. „kozłami” (od nazwiska *Mateczki*). Nastąpiły kolejne konwersje – powroty do katolicyzmu. Statystyki katolickie do tej pory zwykle nie wykazujące danych odnośnie mariawitów, jak np. za 1934 r., od 1935 r. wykazywały ostateczny (pierwszy etap nastąpił pod koniec lat 20.) przełom w zwalczaniu tego wyznania³⁰. Funkcjonowanie parafii mariawickiej po wojnie było zupełnie krótkotrwałe. Od września 1946 r. w budynku kościelnym ulokowano szkołę podstawową w Brzozówce. W 1947 r. mariawityzm w parafii Kadzidło należał już do przeszłości: *„Mieszkańcy Tatar nazywali ich „heretycy”, „herezjanie”. Wiosną 1947 r. była wycieczka szkolna z Tatar. Nauczyciel zaprowadził nas do Brzozówki - ok. 2,5 km od Tatar [...] To był kościół drewniany. Wnętrze było puste, z wyjątkiem obrazu „Matki Boskiej Kozłowskiej”[...] Po powrocie z wycieczki, powiedziałem o tym rodzicom. Matka skrzyczała mnie, żeby więcej tam nie chodzić. Wniosek: ludzie patrzyli na nich chyba z pogardą. Po wojnie dwie rodziny z Tatar miały pochodzenie „heretyckie”, [jednak – J. M.] chodziły już do kościoła do Kadzidla [...]*

28 Wywiad z Marianną Mielnicką (1915-XII 2005, z domu Stodolska, zam. Brzozówka, wyzn. rzymskokatolickie) z 18 IX 2005 r. (w posiadaniu autora): *„Za ślub się nie płaciło, za chrzty i pogrzeby też nie. Jeden człowiek nie mógł zapłacić za ślub, przyjechał i wziął ślub u mariawitów”*

29 Stało się to w ciągu ostatnich kilku lat – w 1921 r. w Brzozówce nie było mariawitów, a poza Długim Katem (24 osoby), jedynie w Tatarach i Lelisie było ich po 9 osób – za: Z. Niedziałkowska, *Kurpie*, s. 205.

30 ArŁm, PK, Kwestionariusz wizytacji dziekańskiej z dn. 5 XII 1935 r.: *Stan moralny parafii: 1. Czy poziom moralny się wznosi czy opada? Staram się o to wszelkim sposobem. 2. Czy występuje agitacja sekciarska? teras nie.* (proboszcze parafii w Kadzidle był od lutego 1934 r. ks. Jan Krzewski); także, Kwestionariusz wizytacji dziekańskiej z dn. 17 XI 1936 r.: *„1. [...] Wznosi się. 2. [...] nie”*. Statystyki parafialne za lata 1935-1937 wykazują stały spadek mariawitów, odpowiednio: w 1935 r. – 10 osób, w 1936 r. – 7 i w 1937 r. – 6. Liczba katolików opuszczających *komunię świętą Wielkanocną* była jednak wyższa, odpowiednio: w 1935 r. – 45 osób, w 1946 r. – 37 i w 1937 r. – 8. Nasuwa się wniosek, że część zwolenników mariawityzmu była „cicha”, wołała się nie ujawniać. Nie zmienia to jednak faktu ogólnej tendencji powrotu do katolicyzmu.

Tabela 2 Parafia katolicka w Kadzidle – stan na luty 1934 r.

Wieś	Dusz	Odległość od kościoła w km	Szkoła (ile klas)	Wieś	Dusz	Odległość od kościoła w km	Szkoła (ile klas)
Brzozówka	343	3	1	Klimki	200	9	-
Chudek	462	7	1	Kierzek	235	9	1
Dylewo Nowe				Łodziska	148	9	1
i Stare	1044	5-7	2	Olszyny	476	10-14	1
Gibałka	150	7	-	Piasecznia	386	5	1
Gleba	486	8	1	Podgórze	66	7	-
Golanka	462	5	1	Rososz	97	6	-
Grale	300	8	-	Szafarnia	180	7	-
Długi-Kąt	240	7	-	Strzałki	178	5	2
Jazgarka	379	8	2	Sul	72	6	-
Jeglijowiec	383	4	-	Siarcza-	203	5	1
Kadzidło	1190	-	4	łaka	-	-	-
Karaska	37	9	-	Todzia	88	3	-
Kuczyńskie	182	3	-	Tatary	266	3	
Krobia	243	7	-	Wach	951	9-10	2

Źródło: ArŁm, PK, Protokół „tradycyjny” sporządzony przez ks. Edmunda Waltera, dziekana dekanatu ostrołęckiego z dn. 9 lutego 1934 r. dla KDŁ.

Cmentarz mariawicki był na granicy Długiego Kąta Tatar. Ślady jeszcze były – krzyże, wzgórki po mogiłach. Potem posadzono tam las³¹. W 1948 r. budynek byłego kościoła mariawickiego w Brzozówce został rozebrany i przewieziony do miejscowości parafialnej Dąbrówka. Z przewiezionych materiałów miała powstać świetlica. „Ale nie zbudowano świetlicy. Drzewo pogniło i nic nie zostało [...] Właściciel placu [gdzie stał kościół w Brzozówce – J. M.] oddał dzwon do Kadzidla (na sygnaturek). Oddał też komeżki, wafelnicę...”³²

Jeszcze ostrzejsze nastawienie rzymskokatolików wystąpiło wobec

31 Wywiad z Henrykiem Gadomskim (ur. 1939 w Tatarach par. Kadzidło, wyzn. rzymskokatolickie, nauczyciel) z dn. 27 IX 2005 r. (w posiadaniu autora).

32 Wywiad z M. Mielnickim.

przedstawicielei Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (dalej: PNKK). Na ziemiach polskich pojawili się oni wraz z przybyciem bpa Franciszka Hodura w 1920 r.³³ W 1927 r. placówka tego kościoła powstała w Łomży, a już w marcu 1928 r. ks. Józef Ciesielski, dziekan ostrowski donosił kurii łomżyńskiej, że, *„we wsi Malinowo, należącej do parafii Jelonkowskiej dekanatu Ostrowskiego, a położonej w Ostrołęckim starostwie, -wyzwoleńcy [sarkastyczne określenie zwolenników PSL „Wyzwolenie” lub/i Kościoła narodowego – J.M.] mieszkańcy tejże wioski zakładają kościół narodowy”*³⁴. Kuria poradziła proboszczowi jelonkowskiemu ks. Franciszkowi Mieczkowskiemu, aby *„w kazaniu na temat o prawdziwości Kościoła katolickiego wyjaśnić parafianom, co to jest sekciarstwo, jak ciężkim grzechem jest odpadnięcie od wiary świętej katolickiej, że jest to mianowicie grzech przeciwko Duchowi Świętemu, szczególnie podobny do zdrady Judasza. Poznanie to należy dać parafianom z całą starannością ale równocześnie z miłością pasterską”*³⁵

Ksiądz Henryk Bagiński, następca ks. Mieczkowskiego, charakteryzując nauki „hodurowców” jako *„fałsze, kłamstwa i błędy”*, wskazywał na ich główne hasła propagandowe: *„a/ Kościół jest ten sam i wiara ta sama, różnica w nazwie: tamten rzymski (obcy), a ten polski (swoj), b/ rzymscy księża są zdziercami, a zdzierają bo muszą płacić na Rzym, c/ Polska na konkordat musi płacić Rzymowi 86 milionów zł rocznie (z podatków!), d/ w kościele narodowym wszystko bezpłatnie i wszystko po polsku i t. d.”*³⁶. Przede wszystkim na względy materialne powstania „hodurowców” w Malinowie zwracają uwagę również dzisiejsi jego mieszkańcy: *„niezamożność ludzi, księżą z wiary rzym.-kat. za każde usługi żądali pieniędzy”*³⁷.

W ciągu 1928 r. rozwój „hodurowców” był słabo dostrzegalny. Sytuacja zaczęła się zmieniać w lecie 1929 r.: *„... dn. 11/VIII 29 przyjechał*

33 Por. E. Warchoń, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Polsce (1922-1952)*, Radom 1995; K. Białecki, *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944-1965*, Poznań 2003.

34 ArŁm, Parafia Jelonki w latach 1913-1939 (dalej: PJ), Pismo dekanatu ostrowskiego nr 105 z dn. 12 III 1928 r. do Kurii Diecezjalnej Łomżyńskiej (dalej: KDŁ). W nin. jednostce arch. karty/strony są nienumerowane.

35 ArŁm, PJ, Pismo KDŁ z dn. 20 III 1928 r. do ks. proboszcza F. Mieczkowskiego.

36 ArŁm, PJ, Sekta hodurowców z parafii Jelonki/Sprawozdanie za r. 1929, sporządził ks. H. Bagiński. Dokument powstał prawdopodobnie w styczniu 1930 r.

37 Wywiad z Eugeniuszem Krystosikiem (ur. 1932, mieszkaniec Malinowa Nowego, wyzn. rzymskokatolickie) z dn 24 VII 2005 r. (w posiadaniu autora).

z Łomży do Malinowa [...] ksiądz [Piechulski – J. M.] z narodowego kościoła i w chałupie niejakiego Korzebia odprawiał nabożeństwo i miał naukę. Powtórny swój przyjazd zapowiedział na niedzielę dn. 25/VIII. Skoro się dowiedziałem, iż „wyzwoleńcy” z Malinowa mają sprowadzić „hodurowca” z Łomży, -porozumiałem się z ks. proboszczem z Jelonk, aby przeciwdziałać. W tym celu w niedzielę dn. 28 lipca w odpust św. Anny w kościele w Jelonkach przed sumą wygłosił naukę Ksiądz proboszcz Jelonkowski Mieczkowski [...] po sumie odśpiewano „Święty Boże” oraz inwokację „abyś nas w jedności z Kościołem świętym zachować raczył” trzy razy. Podczas kazania na zapytanie kaznodzieji „czy chcą bronić wiary świętej Kościoła” wszyscy odpowiedzieli „będziemy”³⁸.

Brak odpowiednich przeciwdziałań ze strony ks. Mieczkowskiego, który chyba bagatelizował rozwój sekty, doprowadził do tego, że „hodurowcy” z Malinowa we wrześniu 1929 r. przeszli do ofensywy: „... dn. 15/IX w niedzielę po nieszporach, kiedy ludzie prawie że już się rozeszli, nagle ks. Franciszek Mieczkowski [...] został zawiadomiony, że z Malinowa jedzie przedstawiciel sekty hodurowskiej do Jelonk zdobywać kościół katolicki w celu odprawienia w nim nieszporów hodurowskich. Na czele pochodu szło 12 chłopów uzbrojonych w grube kije, za nim jechał przedstawiciel sekty hodurowskiej z Łomży z prezesem i wiceprezesem tejże sekty z Malinowa Korzybiem i Dumalą; -następnie jechali na wozie dwaj policjanci: jeden z Czerwina, a drugi z Komarowa posłany przez Starostę Ostrowskiego do Malinowa. Za zgromadzeniem kroczyła straż ogniowa malinowska składająca się z 18 chłopaków. Wszyscy razem [...] zajechali na plac kościelny [...] Hodurowiec chciał przemawiać do ludzi [...] aby podburzyć lud, jednak niewiasty katolickie nie dały mu mówić krzycząc precz „oszuście” [...] Wówczas zjawił się ks. proboszcz Franciszek Mieczkowski i począł zachęcać lud do obrony Kościoła. Wtedy policja państwowa zaatakowała ks. proboszcza Mieczkowskiego, że narusza porządek, bo nie daje mówić przedstawicielowi sekty hodurowskiej i nawet chciała na ks. proboszcza spisać protokół.”³⁹. Opisana sprawa znalazła swój finał w sądzie. Według zeznań świadków, rzeczy tak się miały z grubsza jak opisano, z wyjątkiem późniejszego nadjechania policji, a nie razem z „delegacją” z Malinowa. Cytowany tekst, pisany przez

38 ArŁm, PJ, Pismo dekanatu ostrowskiego nr 280 z dn. 17 VIII 1929 r. do KDL.

39 ArŁm, PJ, Pismo dekanatu ostrowskiego nr 286 z dn. 23 IX 1929 r. do KDL.

ks. dziekana ostrowskiego, jest świadectwem poczucia części katolików jako ofiar bliżej nieokreślonego *spisku*. Policja niewątpliwie nie miałaby żadnego interesu, by bronić "heretyków", chodziło jej raczej o zapewnienie bezpieczeństwa publicznego.

Strona katolicka do jesieni 1929 r. raczej bierna, w październiku-listopadzie tego roku sama zaczęła przechodzić do kontrofensywy. 18 października parafianie jelonkowscy pod kierownictwem dziekana ostrowskiego wystosowali do starosty ostrowskiego swoisty list otwarty: „*Doszło do naszej wiadomości, iż duchowny hodurowiec [...] chce w niedalekiej przyszłości odprawiać nabożeństwo i wygłosić odczyt w parafialnej wiosce Jelonki. My mieszkańcy parafii Jelonkowskiej niżej podpisani ostro przeciwstawiamy się takiemu zamiarowi, by kiedykolwiek miało być odprawiane nabożeństwo sekciarskie i głoszony odczyt agitacyjny w Jelonkach [...] Jednocześnie stanowczo i usilnie prosimy Pana Starostę o niezezwolenie na podobne nabożeństwa w naszej parafii*”⁴⁰. Ostatni warunek nie mógł być spełniony przez starostę ostrowskiego, gdyż część parafii z Malinowem włącznie była położona w powiecie ostrołęckim.

Innym działaniem strony katolickiej była zmiana na stanowisku proboszcza parafii Jelonki. Ks. dziekan Ciesielski we wrześniu 1929 r. przypominał kurii łomżyńskiej, że upominał ks. Mieczkowskiego, aby „*oddal się pracy społecznej i religijnej poza kościołem w parafii Jelonkowskiej, ale bagatelizował moje nawoływania, twierdząc jeszcze do ostatniej chwili, że przesadzam co do niebezpieczeństwa*”, a obecnie, konstatował dziekan, „*rozejrzawszy się w sytuacji doszedłem do przekonania, iż w jak najprędszym czasie należy zmienić ks. proboszcza w Jelonkach i przysłać młodego, energicznego, któryby poza kościołem począł pracować w stowarzyszeniach społecznych i religijnych oraz szerzyć pisma religijne*”⁴¹. Biskup łomżyński Stanisław Łukomski wydał odpowiednie rozporządzenie i 28 listopada 1929 r. dziekan Ciesielski dokonał odwołania ks. Mieczkowskiego i mianowania ks. Henryka Bągińskiego na proboszcza parafii w Jelonkach.

Na początku 1930 r. sytuacja w parafii Jelonki zaczęła zmieniać się

40 ArŁm, PJ, Pismo parafian jelonkowskich z dn. 18 X 1929 r. do starosty ostrowskiego. Na dokumencie są podpisy ponad 700 osób.

41 ArŁm, PJ, Pismo dekanatu ostrowskiego nr 287 z dn. 23 IX 1929 r. do KDL.

na korzyść katolików: „Np. na początku lutego umarło dziecko 4 miesięczne hodurowskie w Malinowie-Nowem, ochrzczone nawet przez ks. Mieczkowskiego, ale rodzice jego byli „hodurowcami”. Zarząd „hodurowców” z Malinowa wystosował pismo do Starosty ostrowskiego aby pozwolił pochować dnia 6/II dziecko na cmentarzu Jelonkowskim. Starosta zwrócił się do mnie. Zaproponowałem Mu, aby dziecko „hodurowców”, gdy go przyprowadzą do cmentarza Jelonkowskiego, zabrał na furmankę i polecił policji pochować w Paproci w Jasienickiej parafii na cmentarzu ewangelickim. Tak zrobił. Od tego czasu połowa z Malinowa wróciła do Kościoła Katolickiego, nawet rodzice tego dziecka niedawno złożyli wyznanie wiary”⁴².

W 1930 r. liczba zwolenników PNKK zaczęła gwałtownie spadać. W maju 1930 r. doszło do jeszcze jednej próby zdobycia przez nich przynajmniej równouprawnienia w jelonkowskiej parafii. Próba ta doprowadziła do szczytowego napięcia między katolicką większością a „heretykami”: „W niedzielę 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem zmarła w Malinowie Nowem niejaka Marcjanna Nowakowska, wyznawczyni sekty hodurowców. Duchowni hodurowscy (Piechulski z Łomży, Komorowski z Siedlec i Hajduk z Grudziądza) zapowiedzieli że mają przyznane przez władze rządowe połowę cmentarza parafialnego w Jelonkach, że uroczyste wejść wyświęcą cmentarz i tu w Jelonkach będą chować. Zapowiedzieli że pójdą siłą przez bój zdobywać cmentarz, a potem kościół, gdyby katolicy bronili. Pogrzeb miał się odbyć we wtorek dnia 6 b. m. W poniedziałek zawiadomiłem policję oraz parafian swoich o stanie rzeczy. We wtorek, już od wczesnego rana, zebrało się przeszło 2 tys. ludzi, przeważnie mężczyzn z całej parafii i postanowili, że za wszelką cenę, nawet za cenę życia własnego, nie dadzą sprofanować katolickiego cmentarza sekciarzom. Dzień wtorkowy mijął ciężko, wszyscy z napiętymi nerwami czekali zdecydowani na walkę. Pogrzebu nie było, gdyż Piechulski wyjechał do województwa [...] Nasi parafianie nie poszli na noc do domu, tylko całą noc pilnowali cmentarza [...] Wywiadowcy nasi stale byli łącznikami pomiędzy nami a Malinowem. Do wieczora nic pewnego nie można było ustalić. Na miejscu w Malinowie stanął starosta Ostrołęcki, komendanci Policji z Ostrołęki i Ostrowi [...] oraz 20 policjantów. Starosta Ostrowski nie kazał puścić sekciarzy na granicę swego powiatu

⁴² ArŁm, PJ, Pismo dekanatu ostrowskiego nr 437 z dn. 8 III 1930 r. do KDŁ.

t. j. kierunku Jelonk. Ludność nasza spodziewając się w każdej chwili najścia sekciarzy na drugą noc została w Jelonkach na straży. Dopiero późnym wieczorem we środę wrócił Piechulski i naturalnie nie przywiózł ze sobą żadnego zezwolenia. Sekciarze poczęli się umawiać [niepewna czytelność – J. M.] o godz. 12 w nocy. Nas natychmiast o tem powiadomiono. Wieczorem u nas alarm i ostre pogotowie. Tysiąc mężczyzn i drugie tyle kobiet stanęło na miejscu. Mężczyźni uzbroili się w kije, kolki, sierpy na kijach i t. d. A kobiety w kamienie. Czynili to samorzutnie [...] Dziś rano t. j. we czwartek dano nam znać że hodurowcy już są gotowi do wyjścia. Znowu alarm i wszyscy na nogi. Do Malinowa rano pojechał starosta Ostrowski i wydał zarządzenie aby nie ważyli się krokiem ruszyć ze wsi, tylko pochowali trupa który już był w kompletnym rozkładzie, u siebie na miejscu, na polu [...] W Malinowie po wielu jeszcze targach [...] sekciarze odstąpili od trumny. Wtedy policja sama wywiozła na pole i pochowała. U nas ludność wróciła na plac przed Kościoł i samorzutnie potrzepali trochę szpiegów hodurowców i zaciekłych hodurowców, których znaleźli pomiędzy sobą [...] Cała parafia oświadczyła mi dzisiaj, że odtąd ani jednego hodurowca nie puszczą do kościoła [...] Trzy dni bez posiłku i dwie noce bezsenne nie tylko nie osłabiły ducha, ale przeciwnie wzmocniły jeszcze przywiązanie do Kościoła”⁴³.

Dramatyzm opisanej sytuacji nie może przesłonić faktu, że rzeczywiste zagrożenie katolików ze strony „hodurowców” było o wiele mniejsze. Już samo zestawienie liczby „obrońców” cmentarza wskazuje, że zwolenników PNKK mogło być już tylko 200-300 osób, co zresztą potwierdzają źródła katolickie⁴⁴. Twarda postawa katolickich parafian i podobno bezwzględność tamtejszego proboszcza (należy dodać, że i jego zdolności agitacyjne)⁴⁵ skłoniły „heretyków” do organizacji własnej parafii.

43 ArŁm, PJ, Pismo ks. H. Bagińskiego z dn. 8 V 1930 r. do biskupa łomżyńskiego.

44 ArŁm, PJ, Pismo dekanatu ostrowskiego nr 437 z dn. 8 III 1930 r. do KDŁ, gdzie podaje się liczbę „hodurowców” ok. 200 osób.

45 Wywiad z E. Krystosikiem: „Nowakowska była silna tercjancka. Wierzyła w tę wiarę. Z chwilą, gdy zmarła, ksiądz z Jelonk kazał rodzinie w kapuście ugotować [ciało – J. M.]. Z tej okazji skorzystali wyznawcy tej wiary i stworzyli parafię. Ceremonię pogrzebową poprowadził ksiądz z Grudziądza – Hajduk, Nowakowska pochowana na własnym polu” W okresie powojennym, gdy dokonana się ostateczna rozprawa z „hoduryzmem” w Malinowie (o czym dalej), nowy właściciel pola, na którym była pochowana Nowakowska, zaoberał grób. Ks. Bagiński i jego oraz dziekana Ciesielskiego działalność zostały następująco scharakteryzowane przez władze wojewódzkie (AAN, MWRIOP, sygn. 1416, s. 54, 56, PismoUWB nr AC/CII-A-2 z dn. 27 III 1931 r. do MWRIOP Dep. Wyznań Rel.): „zagrożona parafia (Jelonki) obsadzona została przez specjalnie

W lecie 1930 r. „hodurowcy” postawili w Malinowie niewielki, jak na rozmiary kaplicy, budynek z betonowych pustaków, kryty blachą. Zezwolenie na budowę tego budynku, jako domu prywatnego, wydał Urząd Gminy w Czerwinie. W trakcie budowy jednak dom ten został dostosowany do odprawiania nabożeństw. Duchownym parafii w Malinowie pozostawał ks. Tadeusz Piechulski z Łomży: *„Jest to człowiek b. energiczny i rzutki - nieprzebierający w środkach i konsekwentnie dążący do naznaczonego celu. Dość inteligentny i wyrobiony. Duchowieństwo rzymsko-katolickie walczy z Kościołem Narodowym i osobą ks. Piechulskiego przedstawianiem go w możliwie najgorszym świetle, jako „wypędka” z kościoła rz.-katolickiego, awanturnika, niemoralnego i mającego poza sobą sprawy natury kryminalnej. Insynuacje te niepotwierdziłyby się w dotychczasowym zachowaniu się ks. Piechulskiego na terenie powiatu”⁴⁶.*

Rok 1930 był, jak się okazało, przełomowym dla rozwoju PNKK w Malinowie. Ks. Bagiński następująco scharakteryzował ten okres: *„Hodurowcy w rozmaity sposób agitowali i namawiali ludzi do swej sekty, lecz bezowocnie, w roku ubiegłym [1930 – J. M.] ani jedna osoba z parafii Jelonkowskiej do nich nie przystała [...] Część wróciła do Kościoła, a ostatnio znowu kilka rodzin pertraktuje w tej sprawie. Mam wrażenie że ludzie „możliwie moralni i religijni” tylko obalamuceni, wrócą w niedługim czasie. Natomiast sami przywódcy i część ich adherentów dla Kościoła są straceni, dlatego że są do gruntu zepsuci i zdemoralizowani, przeważnie bezwyznaniowcy. Chyba specjalna Łaska Boża*

przyslaną siłę w osobie ks. Henryka Bagińskiego, który umiał przeciwdziałać rozwojowi sekty, a nawet zjednać sobie ludność o tyle, że wioski wchodzące w skład jego parafii, a będące niegdyś twierdzą P.S.L. „Wyzwolenie” w ostatnich wyborach do Sejmu [16 listopada 1930 r. – J. M.] całkowicie oddały swe głosy na „listę narodową [...] Nieprzejednane atoli wrogie i nieustępliwe stanowisko kleru rz.-katolickiego, oraz sprytnie obmyślane posunięcia wpływające na psychikę ludności [...] rychło wpłynęły na uspokojenie rozgorzałych antagonizmów na tle wyznaniowym, i doprowadziły do początkowo słabego, a później coraz szybszego powrotu sektantów na łono Kościoła rz.-kat””.

46 AAN, MWRiOP, sygn. 1416, s. 54, Pismo UWB nr AC/CII-A-2 z dn. 27 III 1931 r. do MWRiOP Dep. Wyznań Rel.; także, s. 58-59, Wykaz duchowieństwa PNKK w pow. łomżyńskim, ostrołęckim i wołkowyskim na dzień 1 stycznia 1931 r.: „Ks. Tadeusz Piechulski, lat 28. Proboszcz parafii w Łomży od 15 VII 1929 r., narodowości polskiej. Ukończył gimnazjum państwowe w Wilnie i seminarium rzymsko-katolickie w Krakowie w 1926 r. W maju 1928 r. wstąpił do PNKK. Utrzymuje się z ofiar parafialnych. Żyje w celibacie. Opinia: dobra, lojalny. Parafia liczy 300 rodzin”

ich oświeci [...] Odeszły same śmiecia [...] Mają tak spaczona pojęcia i zwyrodniałe zrozumienie że w żaden sposób ich do Kościoła przyjąć nie można. Założyciel i były prezes hodurowców z Malinowa, Władysław Korzeb, już zwracał się do mnie parokrotnie o przyjęcie do Kościoła dyktując naturalnie swoje warunki, świadczące o przewrotności i głupocie. Za najokropniejsze bluźnierstwa przeciw P. Bogu i Kościołowi, policja spisała protokół. Sprawa w Sądzie okręgowym w Łomży. Hodurowcy podali w tej sprawie mnie na świadka. Pogląpieli do reszty. Moje świadectwo będzie dla nich bardzo niekorzystne⁴⁷. Podobną ocenę wystawił także za następnym razem 1931 r.: „Główni przywódcy, którzy dotychczas wodzą pomiędzy garścią otumanionych i ogłupiałych chłopów, są przeważnie bezwyznaniowcami. Całe szczęście dla Kościoła w tutejszej parafii, że ten cały bolszewicki element został wyłączony poza nawias społeczeństwa katolickiego. Są nieszkodliwi przynajmniej obecnie⁴⁸. Oceny proboszcza parafii w Jelonkach były naturalnie stronnnicze. Władze Wojewódzkiego Urzędu Białostockiego, które przecież trudno podejrzewać o sprzyjanie „sekcji”, określiły „hodurowców” jako osoby dość światłe i wyrobione⁴⁹.

Niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn zanikania zwolenników PNKK w Malinowie -i w ogóle parafii jelonkowskiej- była sprawa chowania zmarłych. Szczególnie dość dramatyczna sprawa pogrzebu M. Nowakowskiej musiała skłonić władze administracyjne do tymczasowego załatwienia problemu cmentarza dla sekcjarzy: „W razie rozwoju Kościoła Narodowego, palącą stanie się kwestja uregulowania jego stosunków prawnych (organizacja gmin) oraz cmentarzy dla wyznawców tego kościoła, albowiem, jak uczy doświadczenie, zdecydowanie nieprzejezdane stanowisko Kościoła rz. katolickiego –do Kościoła Narodowego- doprowadzić może na tle chowania zmarłych do niepożądanych antagonizmów religijnych⁵⁰. W grudniu 1930 r. władze administracyjne wyznaczyły „hodurowcom” miejsce na chowanie zmarłych w pobliżu

47 ArŁm, PJ, Sekta hodurowców w par. Jelonkowskiej, dokument sporządzony przez ks. H. Bagińskiego z dn. 2 I 1931 r.

48 ArŁm, PJ, Sprawozdanie z sekty hodurowców, dokument sporządzony przez ks. H. Bagińskiego z dn. 8 I 1932 r.

49 AAN, MWRiOP, sygn. 1416, s. 56, Pismo UWB nr AC/CII-A-2 z dn. 27 III 1931 r. do MWRiOP Dep. Wyznań Rel.

50 AAN, MWRiOP, sygn. 1416, s. 56, Pismo UWB nr AC/CII-A-2 z dn. 27 III 1931 r. do MWRiOP Dep. Wyznań Rel.

Malinowa Nowego (w sumie pochowano tam 13 osób)⁵¹.

Sytuacja „hodurowców” stawiała się z czasem coraz trudniejsza: „*W pierwszych dniach listopada b. r. [1932 – J. M.] zmarła we wsi Przyborowie [...] kobieta, wyznawczyni sekty hodurowców. Zwłoki zmarłej uroczyście exportował (w sutannie i katolickich szatach liturgicznych) sekciarz Zawadzki z Malinowa, prowadząc je pod krzyż katolicki i tam urządzając swe sekciarskie modły. Gdy mi to zakomunikowano, zaprotestowałem w niedzielę z ambony i zapowiedziałem że sekciarzom niewolno pod katolickimi krzyżami urządzać swych ceremonji, że takie postępowanie uważam za profanowanie tak krzyża poświęconego, jak również uczuć Katolickich, że na przyszłość katolicy nie mogą pozwolić pod swym krzyżem na sekciarskie obrzędy. Za parę dni, w tej samej wsi, zmarł nagle mąż wymienionej sekciarki, również sfanatyzowany hodurowiec i zagorzały do śmierci wróg Kościoła św. Znowu uroczyście sekciarska exportacja. Wówczas kilkanaście osób katolickich z tej wsi wyszły i stanęły pod swym Krzyżem[...] Hodurowcy, pomimo tego przyszli pod krzyż, zatrzymali się, a sekciarz Zawadzki kazał katolikom odstąpić od krzyża. Katolicy oświadczyli że od swego krzyża nie odstąpią. Wówczas Zawadzki kazał sołtysowi (hodurowiec) pisać protokół i oświadczył że [poda –J. M.] tych ludzi do prokuratora. Obecnie dowiaduję się że prokurator naprawdę prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Zdziwiony jestem tem niepomierne, a ludność katolicka po prostu wzburzona. W tej wsi ludności katolickiej jest około 40 rodzin, a hodurowców, oprócz ostatnio zmarłych jedna rodzina i sołtys.. Ludność katolicka do sekciarzy nie wychodziła i im nie przeszkadzała i nie miała zamiaru przeszkadzać w ich sekciarskich obrzędach, tylko sekciarze przyszli do zebranych pod krzyżem katolików. Pomimo to katolicy zachowali się spokojnie i poważnie. Jeden tylko z katolików powiedział hodurowcom: „odeszliście od Kościoła Katolickiego to nie macie prawa i do krzyża katolickiego. Nie dziwię się bezczelności sekciarskiej, lecz prokuratorowi że występuje w obronie nielegalnej sekty”⁵².*

51 Wywiad z E. Krystosikiem. Obecnie dawny cmentarz zarośnięty jest wieloletnimi drzewami, a ślady po nim raczej nie zachowały się.

52 ArŁm, PJ, Pismo ks. Bagińskiego z dn. 21 XII 1932 r. do KdŁ.

Imię i nazwisko	Miejscowość	Data przyjęcia do Kościoła katolickiego
Stanisław Pierzchanowski	Malinowo Nowe	14 maja 1936 r.
Stefania Kędzierska	Malinowo Nowe	14 maja 1936 r.
Józef Dawidczyk	Malinowo Nowe	17 czerwca 1936 r.
Marianna Dawidczyk	Malinowo Nowe	17 czerwca 1936 r.
Atolia Korzeb	Malinowo Nowe	30 czerwca 1936 r.
Władysław Korzeb	Malinowo Nowe	4 lipca 1936 r.
Franciszek Sulęcki	Malinowo Nowe	7 lipca 1936 r.
Aleksander Zalewski	Laski	25 lipca 1936 r.
Antoni Łukasiak	Laski	6 września 1936 r.
Czesława Gołąbek	Laski	6 września 1936 r.
Wincenta Karczmarczyk	Malinowo Nowe	18 grudnia 1936 r.
Hieronima Bednarczyk	Malinowo Nowe	18 grudnia 1936 r.
Jan Korzeb	Malinowo Nowe	29 marca 1937 r.
Stanisław Walczak	Malinowo Nowe	27 lipca 1937 r.
Aleksander Polak	Malinowo Nowe	14 października 1937 r.
Kazimierz Szostak	Zakrzewek	7 stycznia 1938 r.
Rawka Kazimiera	Zakrzewek	7 stycznia 1938 r.
Bronisław Reluga	Malinowo Nowe	12 lutego 1938 r.
Ewa Reluga	Malinowo Nowe	12 lutego 1938 r.
Franciszek Lenart	Malinowo Stare	18 marca 1938 r.
Józefa Wasilewska	Malinowo Nowe	9 maja 1938 r.
Aleksandra Sulęcka	Malinowo Nowe	14 czerwca 1938 r.
Franciszka Reluga	Malinowo Nowe	20 lipca 1938 r.
Bolesław Bednarczyk	Malinowo Nowe	7 grudnia 1938 r.

Źródło: ArŁm, AC.

Uwaga: Prezentowana lista przyjęć do Kościoła katolickiego za podany okres może być niepełna.

Poczucie zwycięstwa ks. Bagińskiego nad „heretykami” prowadziło go do podejmowania coraz to kolejnych działań w celu utrudnienia funkcjonowania pozostającej garstki „hodurowców” z ks. Stanisławem Zawadzkiem (następca ks. Piechulskiego) na czele. Prawdopodobnie z jego inicjatywy została wniesiona skarga do starostwa ostrołęckiego przeciwko ks. Zawadzkiemu za „*bezprawne noszenie katolickiej sutanny*”. Jak się okazało, ks. Zawadzki nadal nosił sutannę, a ponadto „*Siostra (czy może żona) Zawadzkiego, mieszkająca z nim razem zajmuje się leczeniem ludzi, jeździ do chorych i wydaje lekarstwa. A podobno niema żadnego świadectwa, ani lekarskiego, ani akuszerskiego. W ten sposób propagują sektę*”⁵³.

Silny nacisk katolicki stwarzał tendencję ogólnego powrotu zwolenników PNKK do Kościoła katolickiego. Ostatecznie nastąpiło to w latach 1936-1938. Najdłużej w *sekcje* pozostawały niewątpliwie osoby najbardziej do niej przekonane. W wielu przypadkach do Kościoła katolickiego wracały osoby ciężko chore⁵⁴, a prawdopodobnie w tym czasie pozbawione już posługi księdza. Widmo śmierci bez wyznania wiary zapewne skłaniało byłych „hodurowców” do pojednania się z Kościołem ojców i dziadów. Pośród osób powracających do Kościoła katolickiego były też niektóre w szczególnym położeniu: „*W dniu dzisiejszym zgłosili się do mnie [proboszcza parafii w Jelonkach – J. M.]: Szostak Kazimierz wdowiec i Rawka Kazimiera panna mieszkańcy wsi Zakrzewek i oświadczyli mi, że w 1930 r. zawarli ślub w kościele hodurowskim w Łomży i że od tego czasu mają troje dzieci. Wyżej wspomniani pokornie proszą o przyjęcie ich na łono Kościoła Katolickiego. W dalszym ciągu chcą żyć w legalnym małżeństwie*”⁵⁵.

Parafia PNKK w Malinowie Nowym, mimo że formalnie nie była rozwiązana (pod względem prawnym właściwie nie istniała), faktycznie rozpadła się w ciągu 1930-1931 r. Eugeniusz Krystosik, mieszkaniec Malinowa wspomina: „*To [istnienie Kościoła narodowego – J. M.] było 2-3 lata [...] Moja siostra była chrzczona w narodowym (1930 r.). Ja byłem już chrzczony w Jelonkach [w 1932 r. - J. M.]*”⁵⁶. W wykazie placówek

53 ArŁm, PJ, Pismo ks. H. Bagińskiego z dn. 30 III 1933 r. do KDL.

54 Np. Jan Korzeb, Aleksander Polak, Atalia Korzeb – ArŁm, AC.

55 ArŁm, AC, Pismo ks. Edwarda Łapińskiego proboszcza parafii Jelonki z dn. 23 III 1937 r. do biskupa łomżyńskiego. Na odwrocie pisma widnieje wyrażenie zgody z dn. 26 III 1937 r.

56 Wywiad z E. Krystosikiem.

PNKK za rok 1939 Malinowo już nie występuje⁵⁷.

Ostatni akt rozprawy z „hoduryzmem” w Malinowie nastąpił już po wojnie: „*Kościół? Stał do 1947 r. Właściciel placu [na którym był zbudowany kościół – J. M.] zerwał blachę, a potem, kto się czuł [chodzi o wkład w jego budowę – J. M.], wziął po parę pustaków i kościół został rozebrany*”⁵⁸. Dzisiejsi mieszkańcy okolicznych wsi używają niekiedy w stosunku do mieszkańców Malinowa pejoratywnej nazwy „hodory”, lecz nie znają jej pochodzenia (adresaci tego określenia również), a czasami myślą np. ze świadkami Jehowy (w Malinowie mieszka świadek Jehowy). Jest dość zastanawiające, że stosunkowo nieodległa w czasie historia uległa aż takiemu zapomnieniu.

Katolicy a inne wyznania współcześnie

Organizacja Kościoła rzymskokatolickiego na terenie Ostrołęki i powiatu składa się obecnie z 5 dekanatów: ostrołęcki św. Antoniego (6 parafii), ostrołęcki Nawiedzenia NMP (6 parafii), rzekuński (6 parafii), kadzidłański (8 parafii), myszyniecki (7 parafii); poza tym parafie Goworowo i Kunin (dekanat różański) i Brodowe Łąki (dekanat chorzeleński)⁵⁹. Łącznie na tym obszarze mieszka ok. 140 tys. osób.

Obecnie na terenie Ostrołęki i powiatu spośród mniejszości wyznaniowych chrześcijańskich występują: świadkowie Jehowy (2 zbory w Ostrołęce i 1 w Myszyńcu), zielonoświątkowcy (zbór w Ostrołęce), adwentyści (placówka w Ostrołęce), baptyści (placówka w Ostrołęce), prawosławni (niezorganizowani), wolni badacze Pisma Świętego (niezorganizowani). Łącznie osób dorosłych jest nieco ponad 200, a z dziećmi i sympatykami (osoby uczestniczące w nabożeństwach, ale nie będące członkami wym. wyznań) 300-400⁶⁰.

Powyższe zestawienie wskazuje, że na interesującym nas obszarze mieszkają niemal wyłącznie katolicy, a inni chrześcijanie stanowią zaledwie ok. 0,2% ludności. Należy tu dodać, że po II wojnie światowej ten

57 Za: K. Białecki, *Kościół Narodowy*, s. 16. Wykaz obejmuje 87 placówek PNKK, w których było 30098 rodzin, 120392 osób. Do placówki w Łomży należało wówczas 130 rodzin, czyli 520 osób.

58 Wywiad z E. Krystosikiem.

59 *80-lecie diecezji łomżyńskiej*, opr. B. Milewska-Foss, „Tygodnik Ostrołęcki” z października 2005.

60 Por. J. Mironczuk, *Mniejszości wyznaniowe*.

udział był jeszcze mniejszy – świadków Jehowy, wraz z dziećmi, było zaledwie kilkunastu, a baptystów, adwentystów i zielonoświątkowców prawdopodobnie wcale nie było; jedynie ewangelicy i mariawici przeważali w porównaniu z dzisiejszym zerowym stanem, ale było ich łącznie zaledwie kilkanaście osób.

Jeszcze w okresie II RP w Ostrołęce pojawili się pierwsi badacze Pisma Świętego⁶¹. Ich znikoma liczba raczej słabo mogła być zauważalna przez Akcję Katolicką, bardzo aktywną w nowopowstałej diecezji łomżyńskiej i zwalczającą „żydów, komunistów, masonów i różnych wolnomyślicieli”. Na straży wiary i moralności stali proboszczowie parafii. W 1937 r. do badacza Mariana Dąbrowskiego z Ław pod Ostrołęką przyszedł ksiądz i zapytał, czy ma Pismo Św. „Tata [wspomina córka M. Dąbrowskiego – J.M.] pokazał je. Ksiądz powiedział, że nie wolno czytać Pisma Św. i zabrał je. Tata dopominał się, by oddał. Dopiero przy furtce ksiądz namyślił się i oddał. Ksiądz później krzyczał na ambonie, że tata należy do heretyków.”⁶² Dąbrowski pozostawał jednak, m.in. ze względu na spore jak na warunki lokalne odczytanie i oglądę, człowiekiem szanowanym i lubianym przez mieszkańców Ław i Ostrołęki.

Także po wojnie ostrołęccy świadkowie Jehowy (b. badacze Pisma Świętego) nie budzili większego zainteresowania, także władz. W *Sprawozdaniach sytuacyjnych starosty powiatowego ostrołęckiego* za lata 1947-1949 stale powtarzano: „Na terenie powiatu istnieje Zarząd Wyznania Świadców Jehowy (Badaczy Pisma Świętego), który jednak nie przejawia żywszej działalności”⁶³. Wydaje się, że przede wszystkim lokalne warunki (teren jednolity etnicznie, rolniczy, o dominującym wpływie Kościoła katolickiego) nie sprzyjały rozwojowi nowego wyznania.

Stosunek władz terenowych zaostrzył się wobec ostrołęckich świadków Jehowy w/z ogólnopolską akcją przeciwko nim w czerwcu 1950 r. Przykłady z Ostrołęki pokazują, że los aresztowanych świadków w dużym stopniu zależał od „upodobań” śledczych, a także od warunków lokalnych. Świadcowie z Ostrołęki i okolic nie byli torturowani jak wielu ich *braci* z kraju chyba przede wszystkim z tego powodu, że śled-

61 AAN, MWRiOP, sygn. 1414, s. 105-108, Wykaz gmin wyznaniowych (zborów) wyznania Badaczy Pisma Świętego z dn. 1 II 1931 r.

62 Wywiad z Marianną Pruszyńską (ur. 1931, z domu Dąbrowska, członek zboru świadków Jehowy Ostrołęka-Wojciechowice) z 10 VII 2005 r. (w posiadaniu autora).

63 Za: J. Kijowski, *Dzieje Ostrołęki 1944-2000*, Ostrołęka 2002, s. 113.

czy i inni pracownicy PUBP znali ich wcześniej⁶⁴.

Stopniowa ateizacja społeczności ostrołęckiej w dobie komunizmu powodowała, że władze terenowe, rekrutujące się przecież z ludności katolickiej, coraz bardziej niechętnie odnosiły się do świadków Jehowy. Uwidoczniło się to choćby w bolesnych dla małżeństwa Haliny i Kazimierza Zadrożnych wydarzeniach. Otóż po śmierci ich 8-letniej córki w 1962 r., miejscowy poeta i dziennikarz (nota bene, po wojnie działacz niepodległościowy) Dionizy Maliszewski oskarżył Halinę Zadrożną, nauczycielkę SP nr 1 w Ostrołęce, o przyczynienie się do śmierci córki (zakaz transfuzji krwi, zarzut niepotwierdzony) i zaapelował do Inspektoratu Oświaty w Ostrołęce: „*Jest wśród nas rodziców coraz więcej osób, którzy swoje dzieci pragną wychowywać w atmosferze naukowego światopoglądu i w duchu laickiej humanistycznej kultury[...]* Tymczasem nauczycielka Zadrożna postępowaniem swoim dała przykład niespotykanego fanatyzmu religijnego – fanatyzmu posiadającego bardzo szkodliwe, a nawet zbrodnicze podłoże. Czy taka nauczycielka ma prawo wpływać na charakter naszych dzieci, kształtować ich pogląd na świat?”⁶⁵. Małżeństwo Zadrożnych znalazło się „na celowniku” terenowych władz komunistycznych, co skończyło się dla nich zwolnieniami z pracy, znacznym pogorszeniem sytuacji materialnej i pogardliwym stosunkiem tej części otoczenia, które obnosiło się ze swoją „postępowością”, „laickością” itp.

Bardziej pozytywny stosunek władze terenowe prezentowały wobec adwentystów, którzy pojawili się w Ostrołęce w połowie lat 70. Początkowo, gdy ich pastor Grzegorz Trzpil zwracał się do Wydziału do Spraw Wyznań w Ostrołęce o wsparcie w sprawie otwarcia kiosku do kolportowania czasopism adwentystycznych, określono go jako „*fanatyka swej wiary, człowieka mało ciekawego i przeciętnego*”⁶⁶. Stopniowo jednak, w miarę docierających z kraju informacji (i dyrektyw) o dużym zaangażowaniu Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego (dalej: ADS) w walce z patologiami społecznymi, zwłaszcza alkoholizmem i nikotynizmem,

64 Zob. J. Mironczuk, *Mniejszości wyznaniowe*, s. 55 i n.

65 D. Maliszewski, *Prowincjonalny dramat*, „Tygodnik Kulturalny” 1962, nr 45.

66 Archiwum Zakładowe Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie – Delegatura Placówka Zamiejscowa w Ostrołęce, sygn. 527/14, Notatka z rozmowy z G. Trzpilem z dn. 2 III 1979 r.

nastawienie władz stawało się coraz przychylniejsze. Już za III RP, w 1996 r., władze Ostrołęki skierowały do tego Kościoła zaproszenie na przybycie do działalności społecznej⁶⁷ (od 1987 r. adwentystów w Ostrołęce już nie było). Przedstawiciel adwentystów przybył w 1998 r. Pierwsza terapia grupowa dla osób uzależnionych od dymu nikotynowego odbyła się, nie bez początkowych oporów „czynn timerów miejscowych”, w SP nr 7 w Ostrołęce, następne w sali „Kasyna” przy ul. Bogusławskiego. Łącznie uczestniczyło w nich ok. 700 ostrołęczan. Władze miejskie w dowód uznania dla adwentystów umieściły ich placówkę w wykazie instytucji pożytku publicznego⁶⁸.

Dostrzegani w lokalnej społeczności są także zielonoświątkowcy, którzy pojawili się w Ostrołęce pod koniec lat 80 XX w. Większość katolicka dostrzega ich działalność w dwóch zakresach – prowadzeniu punktu konsultacyjnego dla osób uzależnionych i ich rodzin „Nowa Nadzieja” oraz rozdawnictwie ubrań, butów, zabawek, artykułów szkolnych dla ludzi ubogich.

W dzisiejszej coraz bardziej laicyzującej się Polsce, o ciągle poszerzającej się tolerancji dla rozmaitych *mniejszości*, wydawałoby się, że inne wyznanie przestaje mieć większe znaczenie. Dość zaskakująca więc może wydawać się sprawa zwolnienia dyrektora MOKSiR-u w Myszyńcu Krzysztofa Kozona: *„Od pewnego czasu po Myszyńcu krąży plotka, jakoby miał być Świadkiem Jehowy. Tymczasem nie należę do tej organizacji, chociaż nie zaprzeczam, że znam i szanuję ludzi, którzy do niej należą – wyklada kawę na ławę Krzysztof Kozon. Docierały do mnie słuchy, że gdybym był np. dyrektorem zakładu gospodarki komunalnej to by nie było problemu, ale z taką opinią nie mogę pracować z dziećmi, bo rodzice boją się posyłać na zajęcia do MOKSiR-u”*⁶⁹. Pomijając zasadność zwolnienia dyrektora Kozona przez burmistrza Myszyńca Bogdana Glinkę (o tym rozstrzygnął we wrześniu 2005 r. Sąd Rejonowy w Ostrołęce), należy stwierdzić, że zamieszczone w „Tygodniku

67 Wywiad z Pawłem Pawluczukiem (ur. 1978, od 1998 r. przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia „Zdrowa Rodzina” przy Kościele ADS, w okresie II 2003-IX 2005 duchowny Grupy Kościoła ADS) z 28 VI 2005 (w posiadaniu autora).

68 „Gdzie szukać pomocy”. *Informator o placówkach udzielających pomocy na terenie Ostrołęki w różnych, trudnych sytuacjach życiowych*, Urząd Miejski w Ostrołęce, wyd. II, Ostrołęka, sierpień 2003 r. Punkt Katechetyczny Kościoła ADS jest w ym. na poz. 24.

69 „Tygodnik Ostrołęcki” z 22 lutego 2005 r.

Ostrołęckim” głosy czytelników niestety nie tchną duchem tolerancji⁷⁰.

Istnienie różnych wyznań na terenie powiatu ostrołęckiego, zdaniem autora, niewątpliwie wzbogaca obraz lokalnej społeczności. Podejmowane kilkakrotnie w ostatnich latach spotkania *ekumeniczne* między katolikami, zielonoświątkowcami i baptystami świadczą dodatnio o próbach wzajemnego zrozumienia i tolerancji. Istniejące różnice nie powinny chyba przesłaniać wspólnych idei chrześcijańskich.

70 Zob. tamże.